

Minister chce dostępu do danych osobowych z sądów

26 lutego 2015

Czy Minister Sprawiedliwości powinien mieć dostęp do protokołów sądowych i zeznań świadków? Odpowiednie przepisy są już w drodze i zostały zaproponowane w taki sposób, by ominąć Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Minister Sprawiedliwości teoretycznie nie miał na to wpływu, ale teraz broni kontrowersyjnej propozycji.

Bardzo ciekawy problem pojawił się w czasie prac nad nowelizacją Prawa o ustroju sądów powszechnych.

W toku prac nad ustawą do projektu trafił przepis, który ma dawać Ministrowi Sprawiedliwości prawo do zbierania i wykorzystania danych osobowych przetwarzanych przez sądy. Teoretycznie taki przepis mógłby pozwalać ministrowi lepiej nadzorować sądy. Jeśli głębiej się nad tym zastanowimy, dostrzeżemy duże niebezpieczeństwo. Dostęp do danych mógłby być nadużywany np. w celu zbierania ujawnionych w sądach informacji o określonych osobach niewygodnych dla władzy.

Kontrowersyjny przepis znajdziemy w druku senackim nr 808. Problemowy jest art. 175a § 3, który brzmi następująco: „Minister Sprawiedliwości, w ramach sprawowanego przez siebie nadzoru zewnętrznego nad sądami (...) może zbierać i wykorzystywać niezbędne informacje zawierające dane osobowe, oraz przetwarzać je w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2014 r. poz. 1182 i 1662) także bez wiedzy i zgody osoby, której dane dotyczą. Dane, o których mowa w art. 27 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, mogą być zbierane i przetwarzane przez Ministra Sprawiedliwości wyłącznie, gdy jest to niezbędne ze względu na zakres lub charakter prowadzonego postępowania lub przeprowadzanych

czynności.”

Z tym przepisem wiążą się dwie poważne wątpliwości, które należy opisać osobno.

Powyższy przepis dotyczy danych osobowych, więc powinien być konsultowany z Generalnym Inspektorem Ochrony Danych Osobowych (GIODO). Niestety nie zrobiono tego. W pierwszych projektach ustawy tego przepisu nie było, ale został dorzucony potem przez posłów z sejmowej podkomisji. Odbyło się to niby z inicjatywy posłów i bez konsultacji z GIODO.

GIODO ma bardzo konkretne zastrzeżenia do tego przepisu. Zauważa m.in., że Trybunał Konstytucyjny wypowiedział się już negatywnie w przedmiocie dopuszczalności żądania przez Ministra Sprawiedliwości przedstawienia mu spraw akt spraw sądowych dla celów realizacji zewnętrznego nadzoru administracyjnego nad sądami. Trybunał zauważył, że w takiej sytuacji dochodzi do naruszenia równowagi władz oraz zasady odrębności władzy sądowniczej. W tym kontekście proponowanie takich rzeczy jest bardzo kontrowersyjne.

Szczegóły dotyczące opinii GIODO możecie poznać, czytając dokument zamieszczony [TUTAJ](#). Jest to kopia pisma skierowanego pod koniec stycznia przez GIODO do senatora Piotra Zientarskiego.

Jak już wspomniano, przepis został dorzucony do projektu na etapie prac w Sejmie. Teoretycznie nie powinna to być inicjatywa Ministra Sprawiedliwości. Wygląda to tak, jakby posłom zależało na nowych uprawnienia ministra, ale..., ale...

...ale z jakiegoś powodu Minister Sprawiedliwości wystąpił w obronie tego przepisu. Minister Grabarczyk poruszył temat na specjalnej konferencji prasowej. Ponadto na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości znajdziemy oświadczenie z przedwczoraj na temat krytycznych publikacji prasowych. Oto jego istotne fragmenty: „Problemem polskiego wymiaru sprawiedliwości jest przewlekłość postępowań sądowych.

Wyzwaniem dla Ministra Sprawiedliwości jest skrócenie czasu ich trwania. Realizacji tego zadania służy zewnętrzny nadzór (...) Minister Sprawiedliwości będzie mógł korzystać z (...) uprawnienia do zbierania i gromadzenia informacji zawierających dane osobowe tylko i wyłącznie w ramach ww. uprawnień. To oznacza, że Minister Sprawiedliwości nie ma i nie będzie miał prawa ingerować w merytoryczne czynności sądu. (...) Mając na uwadze wszystkie wymienione powyżej okoliczności stawianie zarzutu, że Minister Sprawiedliwości będzie łamał przepisy jest niedopuszczalne."

Minister Sprawiedliwości robi wrażenie, jakby odpowiedział na krytykę, ale w rzeczywistości „zaatakował chochoła”, tzn. odpowiedział na argumenty inne niż te, które padły w publikacjach. Minister twierdzi, że nie będzie miał prawa ingerować w „merytoryczne czynności sądu”. Krytycy wspomnianego przepisu obawiają się czegoś innego.

„Rzeczpospolita” nazwała wspomniany przepis „hakownią III RP”, bo rzeczywiście mógłby on służyć do zbierania haków. Załóżmy, że prowadzony jest jakiś proces polityka albo dziennikarza niewygodnego dla władzy. Minister może wówczas skorzystać z dostępu do danych, aby poznać ujawnione w sądzie szczegóły o czyimś życiu. Zauważmy w tym miejscu, że sądownictwo jest informatyzowane i dostęp do dokumentów może się odbywać niezauważalnie. Proponowany przepis mówi, że dane mają być przetwarzane „bez wiedzy i zgody osoby, której dane dotyczą”. To dość ciekawe. Skoro chodzi tylko o nadzór nad sądami, to dlaczego nie informować tych osób, że minister nadzoruje ich sprawę? Co w tym złego?

Ciekawe spostrzeżenia ma również Fundacja Panoptikon zajmująca się problemami społeczeństwa nadzorowanego.

– Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że przyjęcie takich przepisów nie mogło obyć się bez inicjatywy Ministerstwa Sprawiedliwości. To przypuszczenie potwierdza fakt, że resort broni kontrowersyjnych przepisów (...) Żeby jednak nie

przechodzić trudnej drogi uzgodnień z GIODO, „dorzucono” je na etapie parlamentarnym. Posłowie byli w tej konfiguracji jedynie narzędziem w rękach rządu. Władza wykonawcza steruje zatem parlamentem (władzą ustawodawczą) po to, by głęboko wnikać w uprawnienia władzy sądowniczej. Monteskiusz, którego klasyczna koncepcja trójpodziału władzy została zawarta w art. 10 naszej konstytucji, prawdopodobnie przewraca się w grobie – zauważa Wojciech Klicki, prawnik z Fundacji Panoptikon.

Niezależnie od oświadczeń ministerstwa sprawiedliwości trzeba przyznać jedno. Krytykowany przepis wygląda bardzo źle, podobnie jak sposób wprowadzania go do ustawy. Pytanie brzmi, czy ministerstwo sprawiedliwości naprawdę chciało zrobić sobie hakownię? A jeśli nie, dlaczego postąpiono w taki sposób?

Ja powiedziałbym, że to może być jeden z przykrych efektów tworzenia „społeczeństwa informacyjnego”. Różni ludzie, także służby politycy, rozumieją wartość samego dostępu do informacji. Czasem można odnieść wrażenie, że władza chce sobie zapewnić ten dostęp na wszelki wypadek, żeby był, bo zawsze może się przydać. Albo władza dostrzega pokusę zapewnienia dostępu do informacji komuś innemu. Z tego wychodzą takie kwiatki, jak propozycje inwigilowania w ramach pomocy społecznej albo propozycje absurdalnych przepisów dotyczących dłużników.

Niestety zapewnianie sobie informacji „na zaś” może być bardzo niebezpieczne. Dziś Minister Sprawiedliwości mówi, że nie będzie łamał prawa. No tak, ale minister chce rozszerzyć swoje prawa! Obecny minister nie będzie wieczny i nie wiemy, kto przyjdzie po nim. Nawet gdyby obecny minister miał najczystsze intencje, to powinien mieć na uwadze, że jego następcą może nadużywać przepisów. Właśnie dlatego instytucje „stróżujące”, takie jak GIODO, są tak bardzo ważne. Jeśli minister broni tego konkretnego przepisu, broni również zastosowanej metody tworzenia prawa za plecami GIODO. To nie wygląda dobrze.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)